

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Przedpłata na rok 1904: półrocznie 2 K, rocznie 4 K. — Do Ameryki rocznie dolara.

Numer pojedynco 8 hal. — Dodatek stały: Kalendarz.

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 26.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺
☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przy schadzkach, zabawach i kolendach prosimy pamiętać o jednaniu nowych czytelników dla *Przyjaciela Ludu*.

Wydział Rady Naczelnej

Polskiego Stronnictwa Ludowego, w odpowiedzi na kurendę biskupa tarnowskiego ks. Wałęgi, ogłasza do włościan djecezji tarnowskiej następującą

Odezwę:

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. (Mat. 5, 3—10).

C. k. Prokuratorja Państwa skonfiskowała.

C. k. Prokuratorja Państwa skonfiskowała.

Przejrzały wreszcie osoby, stojące u steru spraw świeckich i duchownych. Ucisk ludu złagodniał, nadużycia i gwałty stały się mniej częstymi, a w całym kraju zaznaczyła się dążność do pojednania i zgody. Lud odetchnął trochę swobodniej i zdawało się, że słuszne jego żądania znajdą przecież uwzględnienie.

To skłoniło i Polskie Stronnictwo ludowe do ważnych postanowień. Nie zrzekając się ani jednego z naszych postulatów programowych, odzywaliśmy się do naszych przeciwników politycznych bez goryczy, spokojnie i z wiarą, że spotkamy z ich strony dobrą wolę i w imię miłości wspólnej Ojczyzny wyjednamy niejedno ustępstwo, niejedną poprawę w ciężkich stosunkach włościańskich.

W tym stanie rzeczy nie mogły sfery duchowne mieć wątpliwości, jakim jest stanowisko Stronnictwa ludowego w rzeczach kościoła katolickiego, bo stanowisku temu daje świadectwo program, uchwalony przez Walne Zgromadzenie Rady naczelnej i mężów zaufania w Rzeszowie dnia 27. lutego 1903 r.

Mimo tych dowodów, że nie chcemy wchodzić w zatargi z kościołem, mimo oględności co do sposobów walki, mimo wielkiej z naszej strony wyrozumiałości nawet dla przeciwników uczciwych, spada nowy grom, zarówno niespodziewany, jak niezasłużony.

C. k. Prokuratorya Państwa skonfiskowała.

My z biskupem i z innymi księżmi tarnowskimi w religijne dysputy wdawać

się nie będziemy. Ale gdy Was, Przyjaciele, wypędzać będą z kościoła, wspomnijcie, że podobny los Zbawiciel świata Swym uczniom zapowiedział i przeznaczył, mówiąc, że będą z świątyni wyrzucani, przed arcykapłanów pociągani, nawet po więzieniach włóczeniu, różgami smagani, okrutnie na śmierć umęczani, a wszystko to mają znieść z rozkoszą dla Bożej prawdy, którą w sercu i w sumieniu noszą, dla Imienia Tego, który bronił maluczkich i pokrzywdzonych, a wszystkich ludzi równymi braćmi i synami Ojca w niebiesiech uznawał.

Wspomnijcie na przypowieść Pisma św., że nie ten Bogu najmilszy, który blisko ołtarza głośno się modli, ale często głos wzgardzonego celnika, stojącego u wrót kościoła, przed tron Boży dochodzi i wysłuchany bywa.

A gdy księza żądać będą, byście w sprawach świeckich ich tylko słuchali, im poselstwo, obronę Waszych interesów i rzady w Waszych sprawach oddali, poddanymi księży się uznali, — niech Was nie olśni blask biskupiego majestatu, ale słuchajcie, co przykazuje księżom Boski Nauczyciel, który powiada: »Królestwo moje nie jest z tego świata« i każe kapłanom szukać tego, co w górze, a nie gonić za ziemskimi godnościami.

Jeżeli świątynie Pańskie podobne się staną do targowicy politycznej, na której łaski niebieskie chcą sprzedawać za odstępstwo od zasad i głębokich przekonań politycznych, płaczcie nad upadkiem Kościoła, jak płakał Mistrz Boży nad upadkiem św. Jeruzalem. Czekajcie chwili, kiedy palec Boży wypędzi z świątyni kupczycieli rzeczy doczesnych, jak Chrystus Pan powrozem wypędzał tłum jarmarczny, napełniający światowym zgłębkiem dom Jego Ojca.

Wierzyny, że jak przed kilku laty nie zgnębiła ruchu ludowego klątwa kościelna i wszelkie wysiłki agitatorów w sutannie, tak i teraz lud przetrwa zwycięzko ten nowy atak biskupi. W bólu, jak w ogniu, przetrawia się wszystko, co cenne, co szlachetne i wzniosłe. Więc niech ten ból, który Wam przychodzi od duchownych zarządców Kościoła, podniesie Was i uszlachetni, uczyni i utwierdzi w tej wielkiej ewangelicznej zasadzie równości i braterstwa, której biskup chce czynnie kłam zadawać.

Aby zaś dla innych pozostała zbawienna nauka na przyszłość z Waszych udręczeń, donoście nam o każdym fakcie znęcania się nad Wami, o każdym odmówieniu rozgrzeszenia, lub innej posługi religijnej za przekonania polityczne, o każdym kazaniu politycznym, znieważającym nieobecnych, lub przytomnych w kościele, o każdym gwałcie religijnym. My z tego spisujemy dzieje męczeństwa ludu polskiego i dzieje prześladowania religijnego w tej części Polski, która oddycha swobodą.

W zaborze rosyjskim i pruskim prześladowuje ziomek nasz zaborca, który im zamyka kościoły, odmawia chrztu, spowiedzi, nauki religii w języku ojczystym. U nas własni bracia rodacy chwytają się prześladowań religijnych w walce politycznej. Widać przeznaczonem jest ludowi polskiemu, aby we wszystkich częściach Polski od swoich, lub od obcych doznawał tych samych utrapień.

Jakkolwiek krzywda, od własnych braci doznana, bardziej dolega, niż od wroga, nie dajmy się, Przyjaciele, unieść oburzeniu, nie dajmy się sprowadzić z drogi prawej. Nietylko nie podburzamy Was do odwetu przeciw księżom, ale owszem prosimy Was, byście w tej ciężkiej chwili wytrwali w spokoju.

Znajdzie się tam na pewne nie jeden ksiądz uczciwy, prawdziwy sługa Boży, który spełni tylko powinność nakazaną i list pasterski odczyta, ale nie będzie nękał i prześladował ludzi za to, co myślał, lub co czytają. Do takiego się garnijcie, jak do przyjaciela, aby wszyscy wiedzieli, że umiecie szanować i kochać kapłanów, gdy na to zasługują.

W razie koniecznej potrzeby środki obrony obmyśli i uchwali Walny Zjazd Rady naczelnej naszego Stronnictwa, który w stosownej porze zwołamy.

Wydział Rady nacz. Pol. Stronnictwa Ludowego.

Dwie dusze.

Z początku duchowieństwo nie tak zacięcie stanęło przeciw ludowej polityce, a wyjątkowo niektórzy miotali się bezskutecznie, z njmą własnej godności.

Nadszedł rok 1894-ty, stuletnia rocznica bitwy raclawickiej, podczas której to kosy chłopskie pokazały, co umia, coby mogły dokazać, żeby ich tylko chciano użyć, żeby tylko im pozwolono. Nierozumna polska szlachta, tak była zaślepiona, że wolała zgubić kraj, siebie i całą tak bogatą, tak piękną Rzeczpospolitą — Polskę, aniżeli popuścić jarzmo chłopom, aniżeli ich wysłać z Kościuszką całą siłą na wroga.

Rok 1894-ty był zapowiedzią w Galicji jakiejś weselszej ery. Sejm krajowy przez usta dziś może najrozumniejszego pana polskiego, hr. Stanisława Badeniego, zrównał gniotące lud dodatki na szkoły, co wskazywało lepszą dolę na przyszłość. Na placu wystawowym we Lwowie urządzono panoramę, w której namalowany czyn polskich chłopów z nigdy niezapomnianym Kościuszką, zachwyił nawet cesarza i jego świtę. Panoramą tą, z wiedzą czy bezwiednie, artysta polski zwrócił uwagę na polski lud, grzebiący się z wiekowej niedoli prawie sam, i niejako przemówił do narodu: „Patrzaj! co za lud piękny, odważny, pracowity. przywiązany do Boga i swej ziemi. I uni, obcy, umieli go zaprzędz do swej bezbożnej roboty przeciw interesowi ojczystemu, a my się nim zająć więcej nie możemy? Czy to nie wstyd, i czyby się to narodowi nie opłaciło?”

A dojrzałe jednostki z ludu ocknęły się i zapragnęły ujrzeć się razem, porachować i założyć gniazdo, stronnictwo własne. I zwołano się przez gazetę *Przyjaciela Ludu* na chłopski wiec, a „Sokół“ lwowski użyzył im wspaniałomyślnie swej chaty na to zebranie. Ogół narodu przyjął to obojętnie, z obywateli nie wielu przybyło, księża, synowie chłopscy, jedni byli zajęci wyklucaniem tych, którym się jeść chciało i zjechali się, aby radzić nad podniesieniem swego stanu, drudzy pilnowali spokojnie swego zajęcia. Gazety płatne, ujadając jak zwykle, wysnęły się z wiecu, a uczciwsze jeno podnosiły uroczyste i poważny nastrój wiecówników.

Gołębiej duszy i nadludzkiej niemal miłości ś. p. Kornel Ujejski nadesłał wiecownikom list serdeczny, pełen miłości tak do chłopów, jak i do całego narodu. Wiesz ten przeczuł, że teraz czas nadszedł, że chłop wystąpić musi na szerszą widownię polityczną, że mu się to należy. A że wiedział, ile w sercu chłopca rozumniejszego nagrodziło się goryczy ku tym, którzy, jeżeli całkiem, to w dużej mierze do biedy c

skiej się przyczynili, upomniał lud sposobem iście apostołskim, aby nie miał żalu do nikogo, żeby się upominał o swe prawa społeczne. Tak błogosławił rękowi ludowemu, i taki obrok duchowny dał stronnictwu ludowemu syn szlachecki, który patrząc na diabelską robotę chłopów w roku 1846. wysnął ze zbolątej duszy najwspanialszą modlitwę polską, ów chorał: „Z dymem pożarów“, w którym broni chłopów, że „oni temu nie winni...“ A nasi bracia, chłopci-kapłani, zmuszeni byli nas wtedy wyklinać!... Ale Bóg z wysoka inaczej się zap. trywał na dzieło swych najwierniejszych czcicieli, niż jego biskupi. Tu szło o politykę, nie o wiarę. Pan Bóg wiedział, że wielu z Jego sług odzywa się w imię Jego, a zęcznie usuwając Go na bok, stawia na Jego miejscu samych siebie, swoje ziemskie cele. I klątwy zamienił w błogosławieństwo.

I tu się godzić każdy musi ze zdaniem ks. biskupa tarnowskiego: „co Bóg winien, że ma złe niektóre sługi?“

Przy wyborach w roku 1895. lud w niektórych powiatach nie posłuchał swych duchownych i mimo, że w pocie czoła harowali za kandydaturami panów, wybrał kilku posłów według swej woli.

I patrzyli ze wstydem kapłani bracia, synowie chłopscy, jak ich bracia, kość z kości, i krew z krwi, szli do walki wyborczej jak lwy. Widzieli, jak kładli na stół przed komisją wyborczą grosz Judaszowy, za który ich starano się przekupić i zgwałcić chłopską, niezepsutą duszę, a który to grosz jako biedakom bardzoby się przydał.

Patrzyłem na Wasze oblicza, bracia kapłani... i widziałem, co się w Waszej duszy działo. I pewno wielu z Was zazdrościło chłopom ich wolnej duszy, podczas gdy Wy musieliście wstydem płonąć, że Wam wpakowano z góry duszę pańszczyźnianą.

Za kogo i za co? Za tych, co mają prawo patronatu i z których łaski a miłosierdzia dostaliście i dostajecie przeważnie probostwa i biskupstwa. Darmo się nic nie dostaje, a za takie godności chłopski syn odwdzięczyć się musi, choćby z własnym wstydem i wbrew swemu sumieniu. Inaczej biada mu!

Aby utracić stronnictwo ludowe, założono w Krakowie pismo niby dla ludu, *Krakusa*, którego podjął się pisać — a któżby, jak nie opskie dziecko, Mańskiak, profesor. Któż pamięta, co ten człeczyna nie wypisywał i gazy je na *Przyjaciela* i jego redaktora Cichy, pracowity, a ludowi całą duszą

oddany Litwin, Wysłouch, w jakichże potwornych kształtach był nam przedstawiony, a jego pełna patriotyzmu i miłości Ojczyzny żona, uchodziła nieomal za bestję apokaliptyczną. A jednak sumienny historyk musi kiedyś oddać tym ludziom sprawiedliwość, a lud polski mile ich pamięć wspominać będzie. Tych ludzi, jakoteż i tych, którzy śmieli pisywać a i czytać *Przyjaciela*, nazwano massonami i ich usieźnikami, a główny rej w tem wodzili nasi bracia kapłani, zarażani wówczas już coraz bardziej duchem pańszczyźnianym.

Biąc się, by chłop z sznurka im się nie oderwał, by go mogli jak niedźwiedzia na łańcuszku wodzić, dopuszczano się na biednym chłopie niesłychanych gwałtów. I radziłem autorom kurendy, aby s bie wzięli roczniki *Przyjaciela* z r. 1893, 1894, 1895 i 1896. i przeczytali żale tych chłopów, których niektórzy kapłani barbarzyńsko przesładowali.

(Ciąg dalszy nastąpi). J. Bojko.

Dola organistów.

Było to nie pomnę którego listopada 1903. roku. W ważnej sprawie musiałem jechać do Dąbrowy, gdzie spotkałem dwu gospodarzy z olesieńskiej parafii i trzeciego z Gręboszowa, pijących wino u Chaimki, dokąd i ja dla rozgrzania się wstąpiłem. Że człek do chłopą śmiały, przysiadłem do tej trójki i dalejże gadać o biedzie. Mieli oni powody do skarg i narzekania, miał jeszcze więcej i ja jako organista parafjalny. Przysłowie „kto służy u dobrego księdza, temu nigdy nie dokuczy nędza“ dziś już wyszło z użycia, bo dobrych księży ze świecą szukać, zresztą dobrze służyć u księży komu innemu, ale nie organistom, choć co prawda organista nie powinien być uważany za sługę księdza. Lecz dziś prawda, nawet w duchowieństwie, na spodzie. a na wierzchu przemoc i mściwość.

Gadu gadu, to o tem, to o siem, zgadało się nakoniec i o organistach. Wtedy ten gospodarz z Gręboszowa opowiedział, jak to duchowieństwo w Gręboszowie postąpiło sobie z tamtejszym organistą, który 25 lat służył wiernie kościołowi i obowiązki swoje sumienie i punktualnie wypełniał. To więc, co piszę, jest opowiadaniem gospodarza, który na wszystko, co się działo w Gręboszowie, pauzy! oczyma bezstronnego widza. Następnie i ja sam później sprawę badałem i przeko-

nałem się, że ów gospodarz nawet wszystkiego nie powiedział, albo wiedząc zataił. Wprawdzie opisywanie sprawy między biednym organistą a księżmi ani ważne, ani ogół obchodzące, ale bądź co bądź rzuca ono ciekawe światło.

Jako długoletni organista powiatu dąbrowskiego znam i ks. Kahla i Szlazyka, a czytelnicy znają ich obu bardzo dobrze z artykułów posła Bojki. Sądząc tych księży według artykułów pisanych o nich w gazetach, zapytał niejedyn, czy tak ksiądz robić powinien? Gdzie dziekan, gdzie biskup, że temu tamy nie położą choć mogą i powinni, ale gdy opiszę, jak ci dwaj księża postąpili z organistą, to zapytacie, czyli to ludzie mogą się zdobyć na coś podobnego, a w sprawiedliwość u władzy duchownej zwątpić musicie. Z tego też poznacie, jakie smutne jest położenie nas organistów, i jak nędznie żyć musimy, nie mając zapewnionego jutra, a zdani na łaskę i niełaskę lada gospodyni plebańskiej, która może wpląnąć, by organistę oddalił.

Ówczesny organista w Gręboszowie był to człowiek spokojny, stateczny, trzeźwy, uczciwy, toż dla tych przymiotów przez wszystkich był szanowany. W swoim fachu był mistrzem. Na ostatnim zjeździe organistów ks. Walczyński odszczególnił go z pomiędzy nas wszystkich, a powszechne było zdanie między nami, że po Surzyńskim, organiście katedralnym, pierwszym był organista gręboszowski p. Górowski.

Uznawali to i księża dekanatu dąbrowskiego, stawiając go nam za wzór, szczególnie księża znający się na muzyce i w niej zamiłowani, jak ks. Pileh, ks. Gawłowicz i inni.

Organista ten założył i wykształcił w Gręboszowie chór mieszany, wyuczył „Jasełka“, do których sam dorobił śliczną muzykę. Chór gręboszowski śpiewał na odpustach w Odporyszowie, Oleśnie i t. p. Poprzedni proboszcz otaczał chór opieką i zachęcał lud do śpiewu. Nic nie było dlań miłszego i rzewniejszego nad to, jak chór ten przy uroczystościach śpiewał patryjotyczne pieśni polskie. Zawsze kapłan płakał z rozrzewnienia. Było wtedy w parafii gręboszowskiej inne życie i ochota do pracy.

Zmieniło się jednak wszystko, gdy probostwo w Gręboszowie objął ks. Kahl, a w kilka lat później przybył na wikarego ks. Szlazyk, który zawładnął umysłem słabym proboszcza, ośmieszywszy i obmówiwszy go w pierw przed parafianami, a potem wtrącił go w błoto,

z którego nie wiadomo jak wybrnie. Ks. Szlazyka przenieśli z Gręboszowa, choć za późno, ale owoce jego niecej pracy pokutować będą długo i długo zachowa się w pamięci parafii gręboszowskiej, ale w pamięci niekoniecznie dobrej.

(C. d. n.)

Co życie niesie.

Dwie sprawy leżą mi dziś na sercu: wybory do Rad gminnych i zapomogi dla powodzian.

Z największą radością dowiadujemy się z listów nadsyłanych do redakcji, że Przyjaciele pojęli wielką doniosłość uporządkowania spraw gminnych i krzątacie się zwawo koło wyborów Rad gminnych. Gmina, to fundament, na niej się opiera powiat, kraj, państwo. Od Rady gminnej zależy wybór Rady powiatowej, Sejmu i Rady państwa. Gmina, która ma dzielną Radę gminną i wójta dzielnego, da nam zawsze dzielnych wyborców, którzy wybiorą dzielnych posłów. I nawzajem, starania dobrych posłów wtenczas odniosą skutek, gdy ich zabiegi dobrze spożytkuje dobra Rada gminna. Dzielna Rada gminna może: a) zmniejszyć włączenie się po sądach przez wprowadzenie sądów polubownych; b) ulżyć ludziom w podatkach przez wyzyskanie różnych opustów podatkowych, na które terazniejsze ustawy przyzwalała; c) zwiększyć dochody ludzi przez tworzenie spółek i obejmowanie dostaw wszelkich, rządowych i autonomicznych; d) pokierować mądrze siłami roboczymi, aby i gospodarze nie cierpieli na brak robotnika i robotnicy aby ile możności jak najwyższe osiągnęli korzyści; e) dobra Rada gminna nie pozwoli agentom tumanic ludzi nieświadomych przy zakupnie maszyn, nawozów, gruntów, asekuracji od ognia i na życie, wytepi lichwę wszelką, pijaństwo, karcjarstwo i zepsucie; f) gdzie dobra Rada gminna, tam żydki-wyzyskiwacze nie mają co robić, tam i straż ogniowa i Kółko rolnicze i czytelnia i wszystko dobrze idzie, tam lud żyje i rządzi, a nie iada kto.

W tym czasie wybory dobrych Rad gminnych są tem ważniejsze, iż zaprowadzenie gmin zbiorowych według stańczykowskiej recepty wisi nad nami jak miecz. Przecież namiestnik hr. Potocki, jako stańczyk twardy, jest zwolennikiem gmin zbiorowych.

Przyjaciele i Bracia! Ustanie walka przeciw nam ludowcom, skoro, zdobywszy Rady

gminne, pokażemy siłę i zdobędziemy władzę w gminie i w parafji. Dlatego błagamy Was, Przyjaciele, pilnujcie wyboru Rad gminnych, wyrzućcie z nich zdrajców, lizunów, pijaków i wszystkich niepewnych. Pracujcie nad tem całym sercem, ze wszystkich sił.

A teraz druga bardzo ważna sprawa: Zapytuję w tej drodze namiestnika hr. Potockiego, co się dzieje z funduszami zapomogowymi dla zniszczonych powodzią! Półczwarta miliona koron dał rząd, prawie milion koron dał kraj — 4¹/₂ miliona, to przecie tak wielka suma, że powinniśmy ją poczuć. I chałupy zrujnowane, piece i podłogi jest za co wyreperować, — i na żywność dla ludzi i inwentarza na trzy najgorsze zimowe miesiące powinno wystarczyć. A tymczasem nikt jakoś nic, albo mało wie o tych zapomogach, a starostowie odpędzają ludzi z niczem. Przecie soli rozdanej ani orderów udzielonych dla dygnitarzy się nie liczy, a zboża na zasiew, choć drogo zakupionego od obszarników, dano tak mało, że i na to dużo nie poszło. Kraj swoje pieniądze rozdał, wiemy o tem z Rad powiatowych, ale wiemy też z Rad powiatowych, np. w Białym, że rząd dotychczas nie rozdał więcej jak pół miliona. A gdzie są trzy miliony koron. Czy chowa je pan namiestnik na pożyczki? Ależ za taką zapomogę dziękujemy, pożyczycy potrafimy bez pana namiestnika, tylko z czego oddać! Czy może czeka pan namiestnik na prawdopodobne wybory do Rady państwa? Pieniądze zapomogowe są funduszem publicznym, przez nas w podatkach złożonym, więc prosimy o publiczny rachunek, gdzie są te pieniądze.

A czy posłowi Włodkowi i p. Żeleńskiemu z Grodkowic z Bocheńskiego wytoczono śledztwo za to, że policzyli sobie pszenicę dostarczoną dla powodzią po 11 złr., chociaż na targu w Bochni kosztowała w owym czasie po 7 złr. 50 ct.?

Świat się kończy, co się dzieje w tej naszej Galicji. Pruski rząd na Śląsku górnym, niemiecki rząd na Śląsku austriackim okazali więcej energii i dbałości o lud polski, niż nasz polski rząd w Galicji. Od strony Śląska austriackiego Białka uregulowana aż hej, a po stronie galicyjskiej ani słyhu.

Możeby też ks. biskup Wątega raczył wydać kurendę do duchowieństwa, aby zamiast *Przyjacielem Ludu* zajęło się ratowaniem głodnych i nieodzianych, aby na ambonie

dało pokój jednaniu prenumeratorów dla córeczki Krakusa, a gromiło ludzi niemiłosiernych na nędzę ludzką. A zdałaby się także kurenda przeciw stańczykom, żeby złożyli rządy, skoro widać, że do nich nie dorośli.

Jan Rawa.

Wskazówki.

Z okazji odbywających się wyborów rad i zwierzchności gminnych, otrzymujemy mnóstwo zapytań o różne wyjaśnienia. Radzimy postarać się o ustawę gminną (dla gmin wiejskich) z r. 1866, a tam każdy najpewniejsze znajdzie pouczenie. Książeczka z tą ustawą kosztuje kilkadziesiąt centów, Księgarnia polska we Lwowie (taki adres) na zamówienie kartką korespondencyjną odwrotną pocztą każdemu za zaliczką tę ustawę wyśle.

Tu odpowiadamy na najlichniesze pytania:

a) Każdy członek dawniejszej rady gminnej, a więc i wójt i podwójci może być zupełnie pominięty przy wyborze nowej rady, a przez to z zarządu gminy usunięty.

b) Za żonę (żyjącą) głosuje z reguły mąż i nie potrzebuje do tego pełnomocnictwa. Za inne niewiasty głosują pełnomocnicy. Pełnomocnictwa takie wolne są od stempla.

c) Wyborcom, którzy przewidują możliwość nadużyć przy wyborze, przysłuży prawo prosić starostwo (podaniem stemplowanem na 1 K) o przysłanie komisarza do wyboru.

d) Krewni i powinowaci wójta lub podwójciego w pierwszym i drugim stopniu pokrewieństwa nie mogą być członkami zwierzchności gminnej.

Zażalenia przeciw zarządzeniom weterynarzy wnosi się do starostwa, jako do powiatowej władzy sanitarnej. W razie potrzeby można wnieść skargę wprost do namiestnictwa.

Wiadomości powiatowe.

Wieliczka. Dnia 7. bm. ukonstytuowała się nowo wybrana Rada powiatowa. Protesty wniesione przez machera Czarneckiego, a podpisane przez wyborców z Gdowa, Dębniaka i Skopanki — tyle tylko potulnych baranków znalazł Czarnecki w całym powiecie — przeciw wyborowi Słowika, Windaka i Skowronka odniosły o tyle skutek, że unieważniono mój wybór, ponieważ w dniu wyborów nie było roku od przypisania mi podatku. Mnie prze-

mówić nie dano, Słowika za kilka ostrych słów wypędził starosta z sali obrad, a nawet posłowi Skołyzowskiemu nie chciał dać mówić starosta, ale się też skompromitował, bo mu p. Skołyzowski nakładł porządnie. Dziewońskiemu też starosta nie dał mówić. Na to pozwala sobie starosta wbrew ustawie, która nie przyznaje staroście w tej sprawie żadnego prawa głosu. Zapytamy się pana namiestnika w Sejmie i prezydenta ministrów w Radzie państwa, z kąd p. Szczerbiński śmie tak traktować radców powiatowych. Rady z inteligencji milczeli na to bezprawie, czem dali sobie świadectwo wartości.

Marszałkiem powiatowym — słuchajcie! — wybrano tego samego Karola Czezcza z Bierzanowa i to 19 głosami na 24 głosujących. Z kurji chłopskiej dało mu głos 2 członków, a więc już dwóch odszczepieńców się znalazło! Wicemarszałkiem wybrany ks. Twardowski 15 głosami, do Wydziału z kurji wiejskiej wszedł p. Skołyzowski, z pełnej Rady Tomasz Mól z Dębniak, pewnie za to, że głosował na Czezcza i protest podpisał.

Czezcza, dziękując za wybór, zapowiedział, że będzie gospodarzył po dawnemu. Smutna to zapowiedź dla ludu. Niechże się nam nikt nie dziwi, że i my nadal będziemy po dawnemu walczyć, aż wymieciemy z Rady stare śmieci. Oczy nasze zwrócone na p. Skołyzowskiego. Życzę mu, jako ludowiec, aby się tak spisywał, jak na tem pierwszym posiedzeniu.

Józef Skowronek.

Uwaga Redakcji. Wybór Czezcza na prezesa Rady powiatowej jest oczywistą prowokacją wobec ludu. Jeżeli on sam nie miał na tyle wstydu, aby się usunąć z życia publicznego, to powinni mu być dopomóż do tego członkowie Rady powiatowej. Wybozem Czezcza reprezentanci miast i obszarów dworskich zsolidaryzowali się z nim i stali się współwinnymi. Zobaczymy jeszcze, czy wybór ten uzyska sankcje.

Sanok. Po kilkoletniej przerwie mamy znowu *Gazetę sanocką*. Wydawcą jest adwokat dr. Ślącza, a redaktorem odpowiedzialnym pan Aleksander Piech. Z tego wynika, że gazeta ta, co do kierunku, jest niepewną, bo wydawca dr. Ślącza należy raczej do konserwatystów niż do demokratów. Ale na każdy sposób pojawienie się nowej gazetki, która będzie poruszać sprawy publiczne w okolicy, należy powitać z radością.

Brzesko. Wprowadzie powodzianie cierpią nędzę, ale za to posypały się ordery na mundury urzędników za ratunek. Z cieka-

wością przeglądałem ogłoszenia z odznaczeniami, bo myślałem, że i powiat brzeski na gwiazdkę co dostanie; niestety! Zapomniano w górze całkiem, nawet nasz kierownik powiatu został pominięty przy tych odznaczeniach. Ciężki to upominek, ale sprawiedliwy, widocznie łatwiej jest przeprowadzić jednego rządowego posła, aniżeli przy klęsce powodzi wywiązać się jako tako. Mocno się tylko dziwię, że komisarze, choć w Szczurowej we dworze przy herbatce nie siedzieli, lecz urządzali sobie już to sport wiosłarski na pontonach, już to konno w żółtych sztylpach przy szabli (w Radłowskiem), także odznaczeń nie dostali, mimo że nawet bardzo energicznie urzędowali, żandarma chcieli aresztować etc.; ale trudno, dla konsekwencji, kiedy naczelnik powiatu dostał figę, muszą się i podwładni bez dekoracji obejść.

Długo zbieraliśmy tu datki na sprawienie zegara na wieżę kościelną, aż wreszcie roku zeszłego potrzebną sumę osiągnęliśmy, 3000 k. Radzono nad tem, komu by tę robotę powierzyć, nawet chciano się trzymać obecnie hasła modnego „u swoich“ i był zamiar p. Mięśowiczowi z Krosna oddać tę robotę, ale reprezentacja miasta Brzeska z żydem Klapholzem na czele nie nabrała jeszcze zaufania „do swoich przemysłowców“, bo gwałtoby Polak i do tego z Krosna mógł się wywiązać ze swego zadania dobrze. Zaniechali tego projektu i psuli sobie głowy dalej nad wyszukaniem porządniejszej firmy i kto wie dokąd by się jeszcze było zwlekło, gdyby im wreszcie nie był przyszedł z pomocą p. Winkler, maszynista z Okocima, który im doradził, aby robotę tę oddać jego krajanowi z Jägerndorf. To oczywiście zaraz trafiło p. burmistrzowi do przekonania. Przyjechał szwabisko, który ani z cieślą, ani z żadnym tutejszym do pomocy mu dodanym robotnikiem rozmówić się nie umiał, (jak przy budowie wieży Babel) zegar ustawiał i ustawiał, regulował parę tygodni, pieniądze wybrał, oprócz tylko kilkudziesięciu koron, aż wkońcu widział, że roboty nie doprowadzi do skutku, bo zegar ciągle źle chodzi, godzin porządnie nie wydzwania, uznał za stosowne dać nogę. Teraz zdaje się trzeba będzie p. Mięśowicza ładnie poprosić, aby zechciał zacząć robotę dokończyć, a może i zbadać, czy zegar ten wogóle jest co wart. P. Winklera zaś za tę doradę kto wie czy nie spotka jakie obywatelstwo honorowe lub coś podobnego, bo właśnie tymi dniami jego pracodawca dostąpił tego zaszczytu. Za co — tego niewiem i patrzę

i doziorać się nie mogę, jakie to zasługi położył p. właściciel Okocima koło rozwoju miasta Brzeska; a może to tylko wywdzięka burmistrza Kłopholza za propinację, na której to złote interesa robi i grubo się spółka propinacyjna dorobiła.

Oj smutne to smutne! obywatele brzescy, że promień oświaty jeszcze do was nie dosięgnął, nie staracie się o wyswobodzenie z pod jarzma żydowskiego i zezwalacie, aby propinator żyd wam przewodził!

Nieobywatel brzeski.

Tarnów. Oberkielbasnik i lizun wyborecy, Szymczak z Radlnej. dostał trzy dni do namysłu nad znikomościami — w areszcie, a to za obrazę żandarmerji i fałszywe podanie nazwiska. W restauracji p. Oprycha wygadywał na żandarmerję. Usłyszał to wachmistrz siedzący w trzecim pokoju, wyszedł i zapytał się Szymczaka o nazwisko, a Szymczak jako zwyczajnie oberkielbasnik nie lubiący prawdy, skłamał na poczekaniu, że się nazywa Jan Skorupa. Za to dostał trzy dni. Niechże sobie Skorupa popłacze do skorupki. Wśród ludu w powiecie ogromna z tego uciecha.

F. B.

Wiadomości gminne.

Odrzykoń powiat Krosno. (Dokończenie.)
Oświeciliwszy krótko historję niefortunnego przedstawienia i zabawy w zamku 1901, pod moralną opieką ks. Świątka, chcemy przypomnieć, że dr. Przysłópski nie zbil zarzutu Ant. Cebuli, tylko skierował uwagę czytelników na co innego, by kosztem kształcącej się młodzieży ratować sytuację. Pomija dr. Przysłópski właściwy zarzut, dlaczego młodzież nie mogła dać przedstawienia w rodzinnej wsi i dowodzi, o co nikt ks. Świątka nie zaczepia, dlaczego nie był na przedstawieniu. Młodzież nie mogła dać przedstawienia w swojej wsi, bo jej nie użyczono miejsca mimo rzekomego starania się ks. Świątka, którego młodzież wybrała prezesem. Trzeba było albo zrzec się przedstawienia i rozgoryczyć wiejską młodzież, spieszącą ochotnie od sierpa na próby i tem samym się ośmieszyć, albo dać przedstawienie w Krośnie. Chodzi teraz o to, czy według zapewnienia dr. Przysłópskiego, ks. Świątek wiadomość o przedstawieniu w Krośnie „przyjął z wielką radością i czy stawiał warunek, aby po przedstawieniu nie było tańców“. Według słów ks. Świątka, wypowiedzianych do nas

niejednokrotnie, iż ks. Świątek nie chce się mieszać do niczego, nauczony wypadkami z 1901, jednak zgadza się (pozornie) na przedstawienie, bylebyśmy go uwiadomili, w przeciwnym razie z kazalnicy przeciw nam wystąpi. Ufni w zapewnienie ks. Świątka, uwiadomiliśmy go o przedstawieniu najpierw w Odrzykoniu, na co się zgodził. Lecz kiedy przedstawienie nie mogło się odbyć w Odrzykoniu, bo nie dano miejsca, ks. Świątek zamiar nasz dania przedstawienia w Krośnie przyjął niechętnie, mówiąc, „że dajemy przedstawienie nie dla Odrzykoniaków, że cel przedstawienia jest inny, że gramy dla zysku, dając przedstawienie w Krośnie, że jest z tego niezadowolniony, iż dziewczyny odrzykońskie grają, gdyż będą dawały przyjemność panom za pieniądze“; zdanie ostatnie tłómaczymy niezręcznym wyrażeniem się ks. Świątka i podtrzymujemy słowa w zupełności, o których dr. Przysłópski nie wiedział, robiąc swoim sprostowaniem krzywdę kształcącej się młodzieży. Warunku co do zabawy nie było, bo wogóle nie było mowy o zabawie, o czem świadczy prośba do Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Krośnie o odstąpienie nam sali na przedstawienie i prośba do ck. starostwa w Krośnie, podpisana za komitet własnoręcznie przez ks. Świątka. Gdybyśmy mieli zamiar urządzenia zabawy po przedstawieniu, bylibyśmy sobie zastrzegli w prośbie salę na zabawę, unikając osobnej zapłaty 10 K. Zabawę postanowiła młodzież na zachęte niektórych osobistości z Krosna, nie uważających, podobnie jak młodzież odrzykońska, nie złęgo w zabawie w Krośnie w „Sokole“, gdzie istotnie władza ks. Świątka nie sięga, w ostatnich dniach przed przedstawieniem, za co ciężko musiała odpokutować. Rozesłano programy pocztą osobom zamiejscowym, osobiście wręczono programy miejscowej inteligencji i jakby na nasze nieszczęście nie dopełniono formalnego wręczenia programu ks. Świątkowi, równocześnie z innymi.

Wręczający tłómaczyli się tem, że ks. Świątek tem samem, iż jest prezesem, jest zaproszonym i obowiązany być na przedstawieniu. Wręczono program, nie zaproszenie, w dzień przedstawienia. Nie można mówić, by młodzież — „wyfilozofowała sobie, aby tak wręczyć ks. Świątkowi zaproszenie, żeby on tam nie był“, by z tego wynikało, iż ks. Świątek, nie wiedząc o przedstawieniu, był zaproszony za późno. Jako prezes grona młodzieży dającej przedstawienie, musiał wiedzieć o przedsta-

wieniu, a nawet był na próbie w Krośnie i nie powinien czekać na osobne zaproszenie. Tymczasem zrobiono zarzut młodzieży podstępnego postępowania, który młodzież może zrobić stronie przeciwnej. Rozehodzi się raczej o to, że wręczenie programu ks. Świątkowi nie w pierwszym rzędzie, wywołało obrzę, którą pokryto oburzeniem się z powodu zabawy. Trzeba było czemś młodzież przycisnąć i zaznaczyć swoje „ja“, choćby nieobecnością na przedstawieniu, by zademonstrować przeciw zabawie. Przyznajemy, że ks. prob. nie miał czasu, ale raczej do przeczytania programu, by coś wytknąć wręczającym, którzy również czasu nie mieli, bo było po dwunastej, a o drugiej mieli wyjść z Odrzykonia do Krosna po załatwieniu mnóstwa drobnych spraw, dotyczących przedstawienia, do którego ks. Świątek przyczynił się zaledwie podpisem na prośbie do starostwa. Że nawet wręczenie programu nie było zapóźno, dowodzi fakt, iż ks. prob., jak sam mówił, pojechał do Korezyny zamiast na przedstawienie do Krosna, spotykając w drodze gromadę ludzi wiejskich, spieszących na przedstawienie do Krosna, którzy się mieli wrócić do domu, skoro spostrzegli, że ks. proboszcz nie jedzie do Krosna ale do Korezyny. Mimo nieobecności ks. Świątka, którą zupełnie inaczej tłumaczono, przedstawienie i zabawa nie dały powodu do demoralizacji i dowiodły wprost przeciwnie, że przedstawienie poważnych sztuk patriotycznych i połączenie zabawy tanecznej, choć ta nie jest obowiązująca, dla ludu jest czemś dobroczyнным, że szlachetny nastrój i usposobienie wywołane przedstawieniem, towarzyszy również zabawie, której też i przebieg jest również wyższy. Lud ma duszę świeżą i wrażliwą, dlatego przedstawienie robi na niej silne i szlachetne wrażenie, które trwa długo i nie pozwala myśleć wśród tańca o czemś złym. Zaznaczamy, że kształcąca się młodzież odrzykońska nie pragnęła nigdy taniego poklasku, że nie jest ani tak niemoralną, jakby chciał dr. Prąsłowski, ani tak naiwną, by sądziła, iż jednym przedstawieniem oświeci lud i wyrówna zaległości z długich wieków, że nie chce niezgody, że musiała rzecz sprośować, bo zależy jej na zaufaniu ludu odrzykońskiego, że jej nie dano poparcia, że ją się ściga zawiścią. Kształcąca się młodzież pragnie zgody i szczerości, myśli samodzielnie, wie czego ludowi potrzeba i przychodzi do niego z gorącą chęcią pracy nad podniesieniem oświaty. Młodzież nikogo nie obwinia, chce pracy i wzywa do pracy, od której się ją chce odsunąć. *Kształcąca się młodzież odrzykońska.*

Kurów, pow. Bochnia. Już od dwóch lat stara się tutejsze Kółko rolnicze, względnie tegoż dzierżawca, Józef Wabik, o uzyskanie konsensu na sprzedaż słodzonych napojów, ale dotychczas bez skutku, bo królowie propinacyjni nie życzą sobie konkurencji. Przez jakiś czas mieliśmy prawo wyszynku, ale na żądanie propinatorów z Wiśnicza i Bochni starostwo zakazało dalszej sprzedaży. Żydek otworzył sobie w tym czasie sklepik, to zaraz otrzymał konsens na trunki. Widać, że żydzi mają u nas większe prawa od chrześcijan. *Wasz.*

Nagorzanka, koło Buczacza. Gmina nasza jest z pewnością jedną z największych w kraju, to też Rada gminna składa się z 30. radnych. Teraz właśnie mają być wybory do Rady gminnej, a następnie zwierzchności. Pod względem narodowości jest dwie części Rusinów, a jedna część Polaków, i przy wyborach Rusini mają bezwzględną większość, ale z poczucia sprawiedliwości wybierali Rusini zawsze kilku Polaków do Rady i teraz tak samo zapowiadają wybór sześciu Polaków. Trochę to za mało, bo według sprawiedliwości należałoby się Polakom co najmniej dziesięciu radnych i pięciu zastępców. Nie brak też tak po ruskiej jak i po polskiej stronie podlegaczy, którzyby chcieli lud powaśnić, aby „trzeci skorzystał i nad żrącymi się panował“, ale mamy nadzieję, że się to nie uda. Przynajmniej światlejsza część ludu polskiego i ruskiego pójdzie solidarnie przeciwko zacofańcom. Starajmy się o światłą Radę gminną, bo taka jest potrzebna zarówno dla Polaków jak i dla Rusinów. Łączmy się dla dobra ludu.

Życzę Redakcji powodzenia w walce o prawa ludu. *Rusin.*

Jastrzębia, pow. Grybów. Na gruntach tutejszych, a zwłaszcza u Michała Brzytwy, znajduje się i to w znacznej zdaje się ilości, dobry węgiel kamienny. Prosimy to podać do publicznej wiadomości, może się znajdą kapitaliści, którzyby zechcieli zbadać stan rzeczy i rozpocząć kopanie. Zdan em tutejszych gospodarzy, pokłady węgla są bardzo znaczne.

Lubenia, pow. Rzeszów. Wybory do Rady gminnej wypadły tu dość pomyślnie. Na 18. radnych wybrano 9 dawnych, a 9 nowych, dzielnich ludzi. Starzy jednakże wnieśli protest i zmiana się odwlecze.

Do domu Jana Króla, w czasie gdy był z żoną na nabożeństwie w kościele, wpadli złoczyńcy i wykradli biedakowi 64 korony. Prawdopodobnie byli to jacyś bliscy złodzieje, którzy wiedzieli, że Król niedawno przyjechał do domu z gotówką. *Józef Pietrzyk.*

Trzemeśna, pow. Myślenice. Donoszę Redakcji, że gazetki dla nas przeznaczone, zabiera proboszcz ks. Łazowski i bez zapytania się adresatów zwraca, wypisując na opasce: „Nie przyjmuję“. Tak samo robi wszystkim czytelnikom w parafji. Prosimy o radę, w jaki sposób się bronić przeciw temu. *M. P.*

Uwaga. Prosimy urząd pocztowy w Myślenicach, aby nie wydawał *Przyjaciela Ludu* ks. Łazowskiemu, tylko czytelnikom do rąk własnych. A ks. Łazowskiemu przypominamy VII. przykazanie Boże. Czyż mamy prosić sąd o ochronę naszej własności? *Redakcja.*

Zeglice, pow. Krosno. Wybory gminne są rozpisane po wszystkich gminach. Zapytują się jedni i drudzy, kogo tu u nas wójtem wybiorą. Są tacy ludzie prawie po wszystkich gminach, co im na tem zależy, kogoby wybrać na wójta, aby był dobrym wójtem; ale są i tacy, co ich wcale to nie obchodzi. I w naszej gminie są ludzie ciekawi, kogo wybiorą wójtem, a najbardziej zabiło to klina do Iba Szymonowi Grünspanowi, żydkowi, bo jemu na tem dużo zależy, aby był wójt dla niego dobrym i posłusznym, więc już zaczyna robić agitację. Postanowił sobie podobno kupić większą tabakierę, aby miał z czego częstować tabaką tych, którzy do niego chodzą. Hańba tym babrakom, co ich żyd częstuje tabaką. *Wyborca.*

Sokolniki, pow. Lwów. Przed kilku dniami obchodziliśmy tu pamiętkę powstania listopadowego. Na uroczystość tę zaprosiliśmy kilku akademików ze Lwowa. P. Knobloch w bardzo pięknych słowach wypowiedział cały przebieg powstania listopadowego. Odśpiewaliśmy następnie kilka pieśni patriotycznych, które odegrał dźwięcznym tonem na cytrze artysta p. Mańkowski, wzniosłymi słowami deklamował wiersz Adama Mickiewicza o powstaniu listopadowem pan Knobloch, a w końcu przemówił do zebranych w serdecznych słowach p. Dobrowolski, że przecież i lud wiejski poczuwa się do tego, że jest synem nieszczęśliwej Ojczyzny Polski. Mowca zachęcał lud do oświaty, bo w oświeceniu jest nadzieja lepszej przyszłości. Na tem zakończyliśmy obchód.

Gościom wyraziliśmy wdzięczność szczerymi oklaskami i zaprosiliśmy ich na skromny podwieczorek, ażeby się nieco posilili na podróż do Lwowa. Po przyjemnych rozmowach pożegnaliśmy ich około godziny 12-tej w nocy. Lecz oprócz żalu, jaki tkwi w sercu każdego Polaka, że jest w niewoli, przybył mi jeszcze jeden, a to, że na przeszło trzy

tysiące narodu w Sokolnikach przybyło za ledwie 30 chłopców i kilku młodych gospodarzy. Inni omieszkali, bojąc się intryg ks. proboszcza Wincentego Czyżewskiego, który używa wszelkich środków, ażeby zgnieść ruch ludowy. Nie będę się tu wiele rozwodził, bo i miejsca by zabrakło na opis, jakich on używa słów, ażeby odwieść lud od oświaty. Wspomnę kilka słów z ostatnich dwóch kazań. Zaczął temi słowy: „Teraz zimowa pora, najwięcej macie czasu, niech każdy oglądnie swój pług, brony, holeśnice, wóz, jeżeli jest zepsuty, to napraw, a będziesz miał co całą zimę czytać. A jeżeli ci jeden z drugim czasu wystarczy, to nie stać cię na młynki do czyszczenia zboża, to siadź sobie z dziećmi przy stole i przebieraj pszenicę, żyto, owies itd. Postarałem się dla was o gazetkę bardzo dobrą, a jest nią *Gazeta Niedzielną*. A nie potrzebujesz jeden z drugim chodzić do czytelnicy, w której niema nic dobrego“. Otóż dla tego, że czytamy gazetki, jak: *Przyjaciela Ludu*, *Kurjer Lwowski* itd., za to nas publicznie. A poza kościołem jak zdybie którego członka czytelnicy, to straszy go wprost, że umrze, jak nie przestanie chodzić do czytelnicy. Myśli widać, że chłop jeszcze jest tak głupi, że uwierzy w to, że ksiądz ma tę władzę, że może sprowadzić śmierć na kogo mu się podoba. Każdy z nas wie o tem, że musi umierać, ale według przeznaczenia Bożego, a nie ks. Czyżewskiego. Rozwazcie bracia, czy w tym chłopskim synie oprócz własnej duszy nie tkwi dusza stańczykowska, która chce, ażeby chłop był ciemny, to się da w bardzo łatwy sposób wyzyskać.

Józef Baczmański, ludowiec.

Od redakcji: Zapytujemy się ks. Biskupów, dokąd właściwie pchają lud takie mowy Czyżewskich, Szurmiaków i tow. — Zapewniamy i księgami prenumeratorów możemy udowodnić, że o ile chodzi o zniszczenie *Przyjaciela Ludu* i napędzenie ludu do stajenki stańczykowskiej, to daremnie te usiłowania. Czy godzi się tak dręczyć lud katolicki gwoli widzimisię jednostek drżących ze strachu, aby im się dochody nie zmniejszyły, czy godzi się w ten sposób podtrzymywać niemądrych, którzy i innych chcieliby utrzymać w ciemnocie?

Przyjacielu Baczmański! Bóg Wam zapłaci za tę obronę prawdy i rozsądku.

Prosimy o jednanie nowych czytelników!

Wiadomości polityczne.

Polska.

Z radością donosimy przyjacielom, iż kurenda tarnowska przyczyniła się niesłychanie do ożywienia ruchu i energii wśród ludu polskiego. Nie tylko z Galicji całej, ale ze Śląska, Ameryki, Rumunii i zewsząd gdzie żyje i pracuje lud polski, otrzymujemy mnóstwo nowych zamówień na gazetkę, a przytem serdeczne listy z życzeniami. Zapisujemy ten objaw żywotności ludu polskiego, jako dowód, że zbliża się chwila zwycięstwa. Dom Piękoś z Wojaszówki pisze: „Kto prawdziwie pragnie odrodzenia narodu i wolności Polski, ten musi być z nami. Słyszę głosy: panom się zachciewa Polski, aby nas mogli zgniebić. Dziś mogą tylko kurendy wydawać, a gdyby oni rządzą, toby odrzuca zamknęli i gazetkę i redaktora. Niechże sobie patrzyli to rozgoryczenie ludu wezmą na uwagę. Goić ranę na zewnątrz na nic się przyda, gdy wewnątrz się znajduje materja chorobliwa. Pierwej wyciąć guz, usunąć materję, a rana sama się zagoi“.

Gdy lud polski już tak myśli, to chwila odrodzenia i zwycięstwa blisko.

Przygotowania do wyborów do Rady państwa prowadzą obszernie w niektórych okręgach bardzo gorliwie. Mówią oni, że prawie napewno w marcu lub kwietniu nastąpi rozwiązanie Rady państwa i zaraz nowe wybory. A więc bacźność Przyjacie!

Bracia ludowcy w zaborze pruskim wydali także hasło, aby na mężów zaufania do komitetów wyborczych nie wybierać księży, bo są ulegli wobec magnatów i wobec rządu. Za to sypią się i na nich przesładowania.

Z obcych stron świata.

Austrja. Rząd włoski zgodził się na przedłużenie dotychczasowego traktatu handlowo-cłowego z Austrją, ale tylko do 1. października br. Do tego więc czasu musi austr. Rada państwa uchwalić nowy traktat. Jestto nie lada sęk dla rządu.

Wojna Rosji z Japonią, zdaje się, ulegnie zwłóce. Obie strony nieprzygotowane jeszcze i nie mają, ani nie mogą pożyczyc pieniędzy.

Cesarz niemiecki Wilhelm, zapowiedział zmianę umundurowania żołnierzy

i oficerów. Wszelkie błyszczące odznaki mają być z munduru usunięte, a barwa ubioru ma być zielono szara. Jestto już 32 zmiana mundurów, w ciągu rządów Wilhelma. W całym państwie narzekają na te kosztowne kaprysy cesarza.

W Turcji znowu ruchawka powstańcza się wzmagą. Wysłańcy Austrii i Rosji mają zmienić policję turecką i w tym celu werbują ochotników do przyjęcia posad w tej nowej żandarmerji w Turcji.

Z Ameryki.

Szynkarz **Lewandowski**, z Milwaukee Wis, stracił prawo do licencji, ponieważ sprzedawał trunki małoletnim. (Zdałaby się i u nas taka ustawa. *Przyp. Red.*). — W br. ma stanąć w Nowym Yorku gmach o 45 piętrach. Pięć pięter znajdować się będzie pod ziemią a 45 ponad jej powierzchnią. Gmach ten 615 stóp wysoki, ma kosztować 5 milionów dolarów. — Zecer w Chicago, **Józef Czech**, polak, lat 23 liczący, dotknął się drutu elektrycznego maszyny do drukowania i rażony prądem, padł trupem na miejscu. — Dnia 15. grudnia, 5 osób zmarło w Chicago, wskutek niebywałych mrozów, a kilkadziesiąt zostało pozbawionych rąk, nóg, i uszu. — **Jeannette Pa.**, dnia 19. b. m. ma być dokonana egzekucja na mordercy, niemcu. — Dnia 19. grudnia, otwarto w Nowym Yorku, największy w świecie most, bo na półtorej mili długości. Most ten cały ze stali, kosztuje 20 milionów dolarów. — **Cleveland, O.** W grudniu uznali sędziowie przysięgli **Michała Korneta**, polaka z Poznańskiego, winnym zbrodni morderstwa, skutkiem czego skazano go na dożywotnie więzienie w Columbus. — W Chicago zamordował **Wacław Wilczek** żonę swoją. — **Pittsburg, Pa.** **Andrzej Maroski**, liczący lat 38, pracujący we fabryce stali Carnegie Steel Co. został w tych dniach, tak przy pracy pokaleczony, że trzeba mu będzie jedną nogę odjąć.

OD ADMINISTRACJI.

Prosimy zalegających z zapłatą o wyrównanie należności, a wszystkich prosimy o jednanie nowych prenumeratorów.

Odpowiedzi na kurendę tarnowską.

Świetna Redakcjo! Tytu odpowiada na tę kurendę, a przecież ani jeden nie uderzył w istotę rzeczy. Niechże i ja cegielkę przyłożę do tej najślawniejszej budowy w przyszłości, którą wy prowadzicie.

Boga, z woli którego te słońca i światy tak wielkie, są przed Nim tylko unoszącym się w przestrzeni pyłkiem. taką Wszchemoc chyba pp. Stapiński, ani Bojko, ani Rawa, ani wreszcie całe gminy Daszyńskich nie obalą. Biskup chyba wie o tem, że Syn Boży zbudował na opoce Kościół Swój, którego ani bramy piekielne nie przemogą. Ależ my się ani muru koło cmentarza, ani plebańskiego płota, ani tem bardziej Kościoła nie tkniemy.

No, tak, ale możeby im się zachciało kiedy — powie pewnie ks. Szurmiak.

Eh, to tylko kiwon boży, jak szedł przez lasow kryczel na rozboje: „Uciekaj rozboj, bo nas z palkiem dwoje” wołał.

Na co i po co by ludowcy walczyli przeciw Boskiej nauce Pana Jezusa, skoro oni tam właśnie mają najsilniejsze poparcie i plecy. N. p. św. Łukasz XI, 52, mówi: Biada wam zakonnikom! boście wzięli klucz uniejętności; samiście nie weszli, a tym, którzy wnijść chcieli, zabranialiście. Albo to wyrażenie do ówczesnych stańczyków Heroda, t. j. Faryzeuszów: Wy groby malowane! Co za straszne wyrażenie (biblijne) ponad wszelkich poetów. A co tam stoi o bogaczach, to ludowcy do tego nie mają nic dodać.

A więc tu o Pana Boga strachu nie ma, o Kościół Chrystusów także nie, — więc o co chodzi? Oto o własną osobistą wielkość. Przysłużysz się pewnej jednostce i jej klicie, zostaje się naraz stawną wielkością, która z obawą ubliżenia sobie, podałaby rękę takiemu Sienkiewiczowi, Paderewskiemu lub Szczepanikowi. Inni też księża, którzy czują, że jako tacy ani tygodnia na Morawach, lub w Czechach na posadzie by niemożliwni byli, boją się, aby im nie wypadło być rzeczywiście kapłanami według rozkazu Chr. Pana.

My tu znali czasem prawdziwych kapłanów (prześladowanych). Taki ksiądz ani nie myśli o tem, że są jacyś ludowcy. On wie, że jest Bóg, a to się z rozumem nie zgadza, aby kto wynalazł lepszą religję i naukę pożycia społecznego, niż jest Chrystusowa; więc taki kapłan jest pewny siebie i nie boi się nikogo. A jeżeli kogo nienawidzi, to niepoprawnego łotra i rozpustnika, jacy to w Paryżu kultury szatana urządzają, i uczty na cześć małpy. —

On wie, że Chrystus powiedział: paś owieczki moje (a nie twoje), z których mi zdasz rachunek. Więc ten kapłan nie nastawa, aby te owieczki służyły tylko jemu, ale Bogu, t. j. wieczystej Prawdzie. A wiadomo, że posłuszeństwo prawdzie jest wolnością, a niewola jestto posłuszeństwo fałszowi i obłudzie faryzeuszów. Ale to daje pewne papu i chwałę w tych czasach.

Pan Jezus dla tego nie polecił Chrześcijanom żadnej formy rządu, bo wiedział, że te formy zmieniać się muszą i z daną formą rządu, mogliby upaść razem, a tak przetrwają wszystkie zmiany. Nasi księża niektórzy myślą jednak, że bez szlachty i książąt istniećby nie mogli, chociaż im tylko lud utrzymanie daje.

Zapewne, że łatwiej jest przychlebić się jednemu człowiekowi i już być wielkim i kłać i besztać wszystkich podległych, niż położyć zasługi dla społeczeństwa i zyskać uznanie ogółu.

Ale trzeba wiedzieć, że szlachetczyzna zwyrodnąć musi, bo teraz nie ma wolnej ziemi do rozdania, aby nobilitować, jak przed wieki takiego najtęższego ze wsi chłopca Wielocha, który potem dał istotnie dzielne rycerskie pokolenie. Teraz wyszlachcony taki żyd bankier lub dyr. Estrajcher stary, z rycerstwem niema nic wspólnego. Terazniejsze rycerstwo, to są te rekruty, co ich po twarzy biją i te kaprale i t. d. Ale Kościół nie zwyrodnia się, bo ciągle przybiera do siebie młode siły. Więc trzeba pamiętać o tem, że mogą przepaść wszelkie arystokracje, plutokracje, carokracje, ale narody zostaną do końca świata.

Księża boją się oświaty ludu, jakby wśród społeczeństwa światłego istnieć nie mogli. A przecież w oświeconych Czechach i w bardzo oświeconej Szwecji są duchowni i żyją i są bardzo szanowani. Och, gdyby nasza ambona była więcej pouczającą katedrą, a nie służyła tylko szlachcie, byłaby sławna i ołska nasza i szymatyk i luter nie byłby tak spanoszony. I teraz, gdy w parafii rzadko kto gazetę czyta, bo nie wolno, to także nie wolno z ambony ogłosić ludowi, gdzie jest pewniejsze kupno gruntów, bo to do religii nie należy? Nie wolno z ambony pouczyć, którą i jak powinno się jechać do Ameryki, kto musi, bo to do religii nie należy? Nie wolno polecić, który jest lepszy sztuczny nawóz, lub skąd dobry zasiew sprowadzić, bo to do religii nie należy, co daje podstawę bytu! Ale niechno chodzi o wybór pana na posła, o! to wtenczas należy do pierwszych

dognatów wiary, aby za nim piorunować, a na ludowców uderzać. Chociaż ten poważny kapłan wie dobrze, że ten pan ludu bronić nie może, bo musiałby sam przeciw sobie i przeciw całej swej braci walczyć i zerwać ze swoją tradycją i wychowaniem, po prostu zrobić się chłopem. A ludowiec broniłby pewnie ludu, bo to leży w jego interesie. O tem dobrze wie ten ks. kanonik dziekan, który dzień i noc pamięta o tem, aby sobie nie ubliżyć. Jest gorliwym antysemitą. Ale przed wyborami to i ks. dziekan tak ładnie wita się ze żydami, nawet żydzięta głaszcze pod brodę. Żyd oszukuje lud w jednej miejscowości, zaś przez fałszywy wybór posła, oszukuje się kraj cały i jego przyszłość.

Chłop z Wilczkowa.

Proszę usilnie wszystkich Przyjaciół, aby raczyli nam donosić o wszelkich agitacjach i kazaniach przeciwko Przyjacielowi.

Jan Stapiński.

Wiadomości gospodarskie.

Gospodarstwa włościańskie, a drenowanie.

(Dokończenie.)

Zachodzi pytanie, czy tylko takie grunta drenować, gdzie woda stoi na powierzchni. Nie! Drenowania wymagają nieraz grunta o spadzistem położeniu, a często nawet powierzchnia znacznych pagórków.

Zkąd pochodzi, że w takim miejscu może się woda gromadzić w wielkiej ilości? Spód warstwy uprawnej czyli gleby, to jest podglebie odgrywa wielką rolę. Gdy spód jest nieprzepuszczalny, to woda tak deszczowa, jak też i ze śniegu zatrzymuje się na tej warstwie, a korzenie roślin wskutek nadmiaru wody, nie mogą się należycie rozwijać i roślina marnieje. Podglebie ilaste lub kamieniste tworzy najczęściej tę zaporę.

Aby nadmiar wody z łąk i pól usunąć, należy miejsca mokre osuszać, bądź to przez kopanie odpowiednich rowów, bądź też zapomocą drenów. Osuszanie rowami o tyle jest niepraktyczne, że je trzeba ciągle poprawiać, a nadto, że się marnuje dużo pola.

Najodpowiedniejszym sposobem na to jest drenowanie.

Korzyści drenowania są bardzo znaczne. Moczary można zamienić na pola suche. Zbyt mokre grunta dadzą się doprowadzić do takiego stanu, iż różne rośliny na nich można uprawiać.

Woda deszczowa prędko spływa, a więc

rola staje się suchszą i cieplejszą. To samo dzieje się z wodą śniegową. Wskutek tego siew z wiosny prędzej może nastąpić, jesienią zaś dłużej da się odrabiać. Wymarzanie zasiewów w takiej ziemi nie łatwo następuje. Zbiór także jest w śród tych warunków wcześniejszy. Grudkowatość ziemi, jaka się przez to tworzy, chroni ją przed utratą potrzebnej roślinie wilgoci, zapomocą parowania. Nawożenie znaczniejsze oddaje korzyści, gdyż dostęp powietrza jest większy, a więc i rozkład nawozów prawidłowy i szybki. Zachwaszczenie także znika. Po przeprowadzeniu drenowania, łatwo zamienić uprawę zagonową na płaską, co znowu korzystnie wpływa na dochód z roli. To jest najważniejsze działanie drenowania.

Ale to dużo kosztuje, powie niejeden! Tak jest! Zdrenowanie m rga pola, kosztuje najwyżej 60 złr. Dla zachęty włościan, ponosi rząd i kraj dwie trzecie kosztów drenowania, tak, że biorąc najwyższą cyfrę 60 złr., na właściciela gruntu przypadnie 20 złr. W te 20 złr. może właściciel wliczyć sobie koszt przywozu drenów i wszelką robociznę, jak branie rowów, lub zasypywanie ich, tak, że w dzisiejszych warunkach drenowanie morga pola, może włościanina kosztować w gotówce od 5 — 10 złr.

Drenowanie wykonywane wspólnie, mniej kosztuje. Z drenowaniem należy się spieszyć, gdyż tylko przez krótki czas będą przyszywane owe zapomogi. Na razie jest to dla zachęty, później trzeba będzie samemu właścicielowi ponosić koszt drenowania.

Gospodarze, którzy pragną drenować grunta w r. 1904, powinni wnieść podanie do końca stycznia wprost do Wydziału krajowego we Lwowie. Podanie formułuje się krótko tak:

(Stempel
za koronę Wysoki Wydział krajowy!

Podpisany posiada w gminie..... powiatu..... tyle a tyle morgów pola (wyszczególnić orne grunta, łąki, pastwiska, moczary, oczywiście w przybliżeniu), które zamierza zdrenować, gdyż jest mokre (albo nieprzepuszczalne). W tym celu upraszam Wydział krajowy o przysłanie inżyniera, któryby poczynił pomiary, a nadto o udzielenie zapomogi, tak rządowej, jak i krajowej. Równocześnie zobowiązuję się pokryć własnym kosztem trzecią część wydatków drenowania i rozpocząć roboty w polu w ciągu trzech lat od dnia doreczenia projektu.

Gmina..... dnia...

Podpis podającego.

Na boku potwierdzenie Zwierzchności gminnej. Podanie może wnieść każdy od siebie, albo lepiej wszyscy razem, którzy chcą drenażu w tej gminie.

Podanie w kopertę i jako list polecony na pocztę.

J. D.

Okruszyny.

Czytelnicy, którym z powodu zaległości za cały rok 1903. wstrzymaliśmy wysyłkę gazetki, po nadesłaniu należności otrzymają zatrzymane numery.

Nowi czytelnicy, którzy zamawiając uiszczą półroczną prenumeratę, otrzymają kalendarz jako premję bezpłatną i numery *Przyjaciela* od Nowego Roku.

Przeciw kradzieży gazetek przez służalców kliki stańczykowskiej i tym podobnych „opiekunów ludu” jest taka obrona: 1) Trzeba wysledzić złodzieja i nam donieść, 2) poprosić poczmistrza, aby nie wydawał nikomu gazetki, tylko właścicielowi.

Naukę, w jaki sposób należy się starać o jednanie nowych czytelników dla *Przyjaciela Ludu*, daje nam redakcja córeczki *Krakusowej, Gazety niedzielnej*. Redakcja ta rozstała do P. T. księży drukowany list, w którym tak powiada:

„P. T. Księżo Dobrodzieju! Gorącą i serdeczną zanosimy prośbę o rozszerzanie i jednanie stałych prenumeratorów dla naszego piśmka. *Gazeta niedzielna* wychodzi na rozkaz i życzenie Najp. X. Biskupów — nie zyski, lecz dobro kościoła — pożytek ludu i pomoc dla pracy kapłańskiej ma na oku... Piśmko tak tanie, że nawet przy naszej biedzie znaleźć się może i powinno w każdej chacie — potrzeba tylko poparcia, zachęty, namowy, nawet pewnego przymusu... W rękę i w moc P. T. Duchowieństwa leży jego byt i rozwój“.

Tak woła córeczka *Krakusa*, aby duchowieństwo gwałtem wypchało ją ludowi.

Wolno księżom agitować i kolportować gazetkę księżo-pańską, to wolno i nam *Przyjaciela*. Córeczka *Krakusa* ma możnych ofiarodawców, więc może i powinna się obejść bez chłopskiej prenumeraty, ale *Przyjaciel Ludu*, przez lud i dla ludu utrzymywany, ma prawo prosić Przyjaciół o energiczne jednanie nowych prenumeratorów.

W Lipinkach koło Mościsk Stefan Irsay,

rotmistrz od huzarów, jadąc na polowanie, przy wsiadaniu, tak nieostrożnie obchodził się z dubeltówką, że wypaliła i zabiła go na miejscu. — W Topega (w Kansas Ameryka) zderzył się pociąg osobowy z pociągiem robotniczym. Wszyscy robotnicy częścią zginęli, część a ranni. — W Kołomyi, na stacy kolejowej najechała lokomotywa Fr. Siwego, robotnika, zajętego zgartywaniem śniegu i odcieła mu obie nogi; Siwy wkrótce życie zakończył. — Na pokładzie okrętu angielskiego „Valleroo” nastąpiła eksplozja, przy czem 43 osoby śmierć poniosły. — We Wiedniu 8. b. m. była tak gęsta mgła, że nawet na ulicach, gdzie jest większa komunikacja, w dzień paliły się lampy. — Na Węgrzech we Wielkiej Kikindzie został zamordowany poseł Paweł Eremita przez wieśniaków Sipulów, ponieważ ojciec ich przegrał proces, który prowadził z Eremitsem, przez co cała rodzina miała popaść w biedę. — Statek włoski „Solferino” zderzył się z okrętem angielskim „Beru”; okręt angielski poszedł na dno, załogę uratowano. — Na Węgrzech w Balazs Gyarmath napadli rabusie na wóz pocztowy, wóz obrabowali a pocztyliona i dwóch ludzi z nim jadących zamordowali. — W gorzelnii dworskiej w Ostrowie czerpiąc z kadzi wódkę, wskutek nieostrożności wpadła Smetańska do niej; wyciągnięto ją natychmiast, lecz wskutek silnego poparzenia wkrótce umarła. — Amerykanin, niejaki Frederiek odbył podróż naokoło świata w 50 dniach. — W Dzieduszycach koło Stryja spłonęły cztery zagrody włościańskie wartości przeszło 9000 koron. — W Czortkowie, w kamieniołomie Goldsteina zdarzył się straszny wypadek. Przy rozsadzaniu skały kamień ugodził tak silnie w głowę córkę tamtejszego robotnika Kindybaluka, że czaszkę roztrzaskał, a mózg wypłynął. Wesele tej dziewczyny miało się odbyć po świętach.

Niezadługo, a *Wieniec i Pszczółka* napisze swoim czytelnikom, że początek świata zaczyna się od narodzenia ks. Stojałowskiego, a oni i w to zapewne uwierzą. Dotychczas doszedł ks. Stojałowski do tego, że lud polski zaczął istnieć i działać dopiero od chwili pojawienia się ks. redaktora. Jakież to śmieszne samochwalstwo. Widocznie bardzo źle wyszedł ks. Stojałowski „na lasce panów”, skoro musi się tak natarczywie przypominać pamięci ludu z prośbą o datki na wille, drukarnię, pomoc bratnią itp. Ale Rosję i cara chwali książdź redaktor w dalszym ciągu.

Przestroga. Z Brzeska piszą nam: W piątek, dnia 8-go stycznia r. b. przyniósł na tutejszą pocztę Henryk Perlberger złotą 10 koronówkę fałszywą, wpłacając pieniądze na przekaz. Falszyfikat skonfiskowano i oddano tutejszej żandarmerji celem dochodzenia, skąd pochodzi. Przedsięwzięta rewizja nie dała żadnego rezultatu, tylko wykazała, że żyd miewał się w swych zeznaniach. Na poczcie powiedział, że dostał ją od znajomej zydówki; żandarmowi zaś zeznał, że dostał od włościanina Mrozieńca z Woli przemysłowskiej. Zatem baczność, włościanie! oglądajcie dobrze złotą monetę, bo nie dość, że można być oszukany, ale mogą go jeszcze pociągnąć do odpowiedzialności przed sądem. — W Sanoku zastrzelił się dnia 3. bm. kapral 45 p. p. Józef Woźny, rodem z Przemysła. — Woźnica plebański z Ulucza, powracając z Sanoka w podpitym stanie, wjechał na cienki lód na Sanie i utopił konie z bryczką; sam wyszedł z tego nieszczęścia cało.

Odpowiedzi redakcji.

Ludowiec w Zbydniowie: Z doniesień bez podpisu nie możemy korzystać. Prosimy podać nazwisko. — **P. w Czortkowie starym:** Jasińskiego może Pan za skarżyć o kradzież Innej rady niema. — **P. J. Kuta w Borowy K. P.:** Bardzo dziękujemy, list zachowamy do Sejmu, aby teraz zbytnio nie przedłużać rozprawy. — **P. W. Sw. Choczni:** tak samo, o Choczni będzie.

Do nabycia w redakcji *Przyjaciela Ludu*: Patent Józefiński, o należytościach dla księży za czynności kościelne, czyli tak zwane *ura stolae*. Egzemplarz 4 halerze. — Program Polskiego Stronnictwa Ludowego, zbroszurowany jako książeczka, po 4 halerze.

Do sprzedania na wieczność 18 morgów gruntu ornego, dobrze uprawionego, urodzajnego; rodzi się tu pszenica, żyto, kukurudza, kartofle, buraki i t. d. W pobliżu fabryka cukru, więc buraki najlepiej popłacają, bo morg jeden wydaje na 100 zlr. Budynki dobre, jako to: chata w trzech stancjach, stodoła 40 łokci długa, a 10 szeroka, stajnia 20 łokci długa, szpichlerz, studnia, wozownia, karmnik i kurnik naokoło oparkanione deskami. Zgłoszenia pod adresem: Franciszek Kozakiewicz z Jezierzanach, poczta Chocimierz koło Tłumacza. Bliższej wiadomości udzieli listownie każdemu.

Na **Reumatyzm** oraz wszelkie łamania rąk, nóg, dalej na gościec i t. p. bole jest najznakomitszym i już wypróbowanym środkiem aptekarza Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu. Cena flakonów wraz z przepisem użycia 80 halerzy. Na porto należy osobno założyć 20 hal. Dziesięć flakonów 8 koron franko. Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe. Setki listów dziękczynnych.

Nerwol

Do sprzedania maszyna do szycia dobra, piersieniowa, nie używana, systemu „Kaiser Singer”. Adres: Jan Turoń w Lutczy nr. 458, poczta Lutcza pow. Starybrzeż.

Ceny targowe z dn. 12. stycznia 1904
za 100 kilogramów łoczków.

Pszenica biała od — do —, pszenica czerwona i żółta od 17'20 do —, pszenica węgierska od 17'20 do 17'80, żyto krajowe od 13'60 do 14'80, żyto węgierskie od 15'20 do 15'60, jęczmień 12'— do 12'90, o. — o płatą akcyzową od 13'20 do 13'70, o. — od 18'50 do 26'—, tatarska od 14'— do 15'—, prosa od 11'50 do 13'—, fasola od 20'50 do 26'—, jagły od 20'— do 28'—, siano od 7'— do 7'60, słoma od 4'60 do 5'—, koniezy od 8'— do 8'40, ziemniaki za hektolitr od 4'40 do 4'80, jaja za kopę od 3'— do —, masło za kilogr. od 1'80 do 2'20, masło garniec od 6'50 do 7'70, kukurudza od 1'— do 13'50, rzepak zimowy od 20'— do 22'—, konieczyna nasienna od 110'— do 130'—, tymotka od 36'— do 48'—.

Wyrób krajowy!

Sto kwart mleka dziennie
żadna nie
daje krowa,
ale, jeśli się do paszy doda

Proszek holenderski

wzmaga się bardzo podój, jak również łac wyglądają krowy i nie zapadają na chore.
Paczka blisko półfuntowa 1 koronę.
Dziesięć paczek za 10 kor. posyła się opłatnie.

Swinie żrą dobrze i tuczą się
gdy się im do żarciu dodaje

SULLIN

trzy razy dziennie po łyżec stołowej.
Paczka kosztuje 60 halerzy.

(Jeśli nie pomoże, zwróć pieniądze!)

Wszelkie opuchnięcia i reumatyzmy końskie
leczy

Płyn restytucyjny

(znakomite naoc)
flaszka kosztuje 2

Jedynie prawdziwe i skuteczne wyrabia.

Apteka magistra fa

Stanisława Szczepińskiego
w Zabłociu przy

Odsprzedający



Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcji. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, naprzykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy ona pochodzi od naszej firmy i nie zadawałnając się wymijającemi odpowiedziami.

SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia **KRAKÓW,** ulica Szpitalna L. 40.

Filie: TARNÓW, ul. Krakowska L. 4/5. — NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

zawieszony i prowadzony przy współdziałaniu BANKU KRAJOWEGO
organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Co za współdziałaniem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że
stanie za właściciela tego gruntu zaindebentylowany i otrzyma go bez żadnych
zobowiązań na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych
długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza: Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii roln. w Dublinach;
Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagański,
Prez. Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor
„Gospodarka“, Rajko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław,
redaktor Banku Krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Popławski Jan (zastępca sekretarza Rady
dobrej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł
Sejmu krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekcja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.



Prospekta darmo i oplatnie.

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

BIURO PODRÓŻY

ZOPI BIESIADKIEJ, OŚWIĘCIM (DWORZEC)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki I., II. i III. klasy dla parostatków
pospiesznych, oraz bilety kole-
jowe dla kolei północno-amerykańskich we wszyst-
kich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych
i kolejowych.

Korespondencja w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacjach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

— drukarnia Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządkiem L. K. Górskiego.